Nr. 131. We Lwowie Sroda dnia 11 Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 l. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 62 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 177.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Administracja Dziennika Polskiego, w domu pana Kisielki; w Wiedniu: Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Rajchman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des Italiens 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Verba veritatis.

Lwów 10. maja.

Nie można się temu dziwić, jeżeli opinja publiczna w Europie lubi się zajmować od czasu do czasu temi kwestjami, które noszą w sobie mniej lub więcej niebezpieczny zarodek wojny. Zbroimy się ciągle, wydajemy ogromne sumy, by zawsze być w pogotowiu wojennem,—a w języku urzędowym nazywa to się właściwie za bezpieczeniem pokoju,—toż nic naturalniejszego, jak studjowanie tych nierozwiązanych kwestyj europejskich, któreby były zdolne spokój naruszyć. W ich rzędzie sprawa Alzacji i Lotaryngji zajmuje miejsce wybitne. Niemcy utrzymują wprawdzie, że kwestji alzacko-lotaryngskiej nie ma, że ona rozwiązaną została przed laty przeszło dwudziestu pod Sedanem, Francuzi jednak innego są zdania i dlatego kwestja ta wraca od czasu do czasu na porządek dzienny dyskusji publicystycznej. Dzisiaj znowu o niej mówią, ale w sposób oryginalny i istotnie wcale niespodziewany. Dyskusję rozpoczął niejaki p. Charnay w broszurze *L'Alsace-Lorraine vingt ans après*. To samo, że ją napisał, pokazuje już jego odwagę — to zaś co napisał — świadczy więcej o ogólnie ludzkim rozsądku, niż o patrjotyzmie francuskim, nieodłącznym dziś od pożądania Alzacji i Lotaryngji. Autor jest possibilistą i tylko w swoich przekonaniach znaleźć mógł zarówno ów zimny rozsądek, przeciwstawiający się patrjotyzmowi, jak i odwagę do wystąpienia z broszurą, której nakładcą jest jego współwyznawca społeczno polityczny, Allemane. Przed Charnay'em już taki Stoffel, taki Moreau nie wahali się udręczyć uczuć patrjotycznych narodu ostrą krytyką j go dzisiejszych dążeń, zalecając mu wyrzeczenie się marzeń o Alzacji, a urzeczywistnienie,—o tyle, o ile—programatu reform społecznych, podnoszących ogólny dobry byt i należyte wypełnianie zadań, jakie ma państwo francuskie w świecie, wreszcie — poszanowanie uroku samej idei republikańskiej Charnay tak rozumuje:

Pokojowi Europy zagraża Francja, zagraża jej chęć odzyskania tego, co się utraciło w roku 1870. Francję wówczas zmógł naród, umiejący prowadzić wojnę porządną, prawidłową, silny, dobrze rządzony, liczny i bitny; podczas gdy w niej samej pleniło się kłamstwo, blaga, udawanie, za które słusznie Francuzi Napoleona III. oskarżać mogą, ale powinni i samych siebie do odpowiedzialności pociągnąć za wyzywającą pychę, próżność, lekceważenie nieprzyjaciela, nawet za niedołęstwo generałów. Zapomniano o tem we Francji i przedstawiono przed światem klęskę samą i oderwanie Alzacji, jako czystą zbrodnię, wołającą o pomstę do nieba. Europa sympatyzowała z Francuzami, lub nie, ale się ich Alzacją i odwetem zajmowała, — na to jednakże tylko, aby odwet ten uniemożliwić. W przewidywaniu nowej, pomyślnej dla Niemiec wojny, przystąpiły do związku z niemi te mocarstwa, które albo lękają się zbytniego rozrostu ich potęgi, albo też chciałyby same się obłowić. I tak niezmierne brzemię przygniata narody. Nikt nie odważy się utrzymywać, że Francja, zbrojna od stóp do głowy, pragnie tylko się bronić od napaści. Trzy czwarte polityków francuskich gabinetowych, a wszyscy uliczni, uważają wojnę za konieczność, pragną jej, potrzebują jej dla swoich serc i umysłów. I to jest główna przeszkoda do utrzymania trwałego pokoju. Wszyscy kierownicy opinji we Francji chcą wojny; można i potrzeba to bez ogródki i bez szkody głośno wypowiedzieć. Bulanżyzm w idwecie znajdował najlepsze dla siebie hasło. Nie sprzymierzeni, ale Francuzi prą do wojny. Cesarz niemiecki nieraz nawet już objawił chęć zbliżenia się do Francji; pragnie on raz już położyć kres temu zbrojnemu pokojowi, który przygniata Niemców równie, jak i Francuzów. Ale Francja o zbliżeniu się żadnem, o zaniechaniu dzisiejszego systematu nieustannej gotowości do wojny, słyszeć nie chce — dla prostej przyczyny, bo nie może się wyrzec Alzacji i Lotaryngji. Francuzi powinni mieć odwagę do powiedzenia tego przed samymi sobą przynajmniej, jeśli nie przed światem, inaczej nie nauczą się nigdy jasno patrzeć na własne sprawy swoje wewnętrzne. A pamiętać jeszcze i o tem powinni, że dziś już zawiera się przymierza nie dla wszczynania wojen, lecz dla utrzymywania pokoju.

Dalej, rzuciwszy w kilku rysach teorję prawa podbojów, nie gorszą i nie lepszą od tej, jaką wygłaszają profesorowie na katedrach uniwersyteckich, Charnay zbija to, co mu się urojeniem wydaje, mianowicie, jakoby Niemcy przed zabraniem Alzacji, powinni byli spytać się jej: czy chce być zabraną? Zapewne, głosowanie wypadłoby wówczas dla Niemców wrogo; ale — co byłoby dziś! Tutaj już i autor i nakładca broszury prawdziwie igrają z ogniem gdy się nie liczą z panującą we Francji opinją. Charnay twierdzi, że Alzatczycy wcale już tak nie tęsknią do Francji, jak to sterownicy opinji francuskiej wmawiają w tłumy: wybory do wydziału krajowego, do reprezentacyj miejskich i wiejskich, uchwały i mowy w wydziale i w sejmie niemieckim, pozwalają wątpić o powszechności i nietkniętej zębem czasu istotności uczuć alzackich dla Francji. Bezwzględność zatem dążności francuskich do odwetu, jest tylko nierozwagą francuskich rozumów. Kto wie, czy nie czeka Francji nowe rozpłatanie, nowe rozdarcie i rozbiór? W każdym razie wyrzeczenie się nie Alzacji i Lotaryngji samej, ale wojny o nie, może wytworzyć z czasem położenie, w którem Niemcy okażą się skłonniejszymi do ustępstw, niż obecnie, w stanie zbrojnego pokoju, podtrzymywanym głównie przez myśl o odwecie na Niemcach.

Korespondencje.

Warszawa 8 maja.

(Szczegóły o rozruchach robotniczych w Łodzi)

Zapewne już drogą telegraficzną doszły was wiadomości o bastówkach robotniczych w Łodzi i o rozruchach z tego powodu. Nie wiem, dlaczego, ale z początku rząd nie tylko pismom naszym, ale nawet urzędowemu *Warsz. Dniewn.* nie pozwolił o tem pisać, chociaż rozruchy w Łodzi zaczęły się już 1. maja. Właściwie w dniu 1 maja, ponieważ to była niedziela, a zatem dzień, wolny od pracy, robotnicy porozumiewali się z sobą i dopiero w dniu 2 maja rozpoczęły się awantury; w dniu tym, w ośmiu fabrykach przestano pracować, a w dniu 6 maja już przestano pracować w dwunastu fabrykach. Koniec końcem, około 30.000 robotników zaprzestało pracy w fabrykach łódzkich; w samych zakładach Scheiblera 2.200 robotników bastowało. Bastujący robotnicy żądali podwyższenia płacy i ograniczenia roboty dziennej do 8 godzin. Z początku miejscowa policja starała się zaprowadzić porządek i zaczęła namawiać robotników, aby wrócili do pracy, ale na nic się to nie zdało i w odpowiedzi policjantom posypały się na nich kamienie. Kilkunastu robotników policja aresztowała, ale to jeszcze bardziej rozogniło tumultantów. Gromady bastujących robotników poczęły przeciągać po mieście, napadając na sklepy żydowskie i bijąc żydów. Policja zawezwała pomocy miejscowego garnizonu. Przybył także zaraz gubernator z Piotrkowa który osobiście przemawiał do robotników i groził, że, jeśli się nie rozejdą, każe użyć siły. Robotnicy nie posłuchali i świstać zaczęli. Z Warszawy od Hurki nadeszło telegraficzne rozporządzenie do gubernatora piotrkowskiego, aby nie dopuścić szerzenia się bezrobocia. Gubernator polecił jenerałowi Nikitinowi wystąpić przeciw robotnikom na czele jednego bataljonu i dwóch rot. Z powodu groźnej postawy, jaką zajęli robotnicy, jenerał Nikitin kazał do nich strzelać. Zabito dwóch, raniono także dwóch robotników, a oprócz tego kilku żołnierzy poraniono kamieniami w głowy. Z policji utrzymują, że z pośród robotników padło kilka strzałów rewolwerowych, ale fakta te nie są skonstatowane, bo nikt od kuli rewolwerowej raniony nie został. Przy aresztowaniu robotników starano się aresztowanych odbić policji, co się też udawało. Okazało się, że wobec ogromnej przestrzeni, jaką zajmuje *Łódź* — a miasto to rozpościera się na 19 kwadratowych wiorstach — operujących 13 rot piechoty nie mogło sobie dać rady z robotnikami, pomimo, że strzelano. Z Warszawy więc rozkazano, aby silny oddział kawalerji wyruszył z Piotrkowa do Łodzi, co się też stało natychmiast; za przybyciem kawalerji osłabł natychmiast ruch pomiędzy robotnikami tłumy poczęły się zmniejszać i rozchodzić do domów. W chwili, gdy to piszę, już wszelkie ekscesy ustały, ale dużo jeszcze robotników do pracy fabrycznej nie powróciło i — jak słychać — toczą się układy pomiędzy właścicielami fabryk a delegatami robotników o podwyższenie płacy; słychać, że właściciele fabryk godzą się na podwyższenie płacy, ale zredukować pracę do 8 godzin dziennie bezwarunkowo nie chcą. Aresztowanych jest kilkudziesięciu robotników. Żydzi dosyć ucierpieli. Charakterystyczna jest ta okoliczność, że, gdy żydów bili i niszczyli im sklepy, wojsko i policja tylko udawały, że ich bronią; dopiero wówczas, gdy robotnicy zaczęli na policjantów i na wojsko rzucać kamieniami, energiczniej wzięto się do nich. Strat, z powodu rozbicia sklepów żydowskich nie jest wiele, bo żydzi zawczasu sklepy pozamykali i w mieszkaniach się pokryli, ale wszystkich żydów, których spotkano na drodze, robotnicy poturbowali. Utrzymuje, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku socjalistycznych agitatorów zagranicznych.

Paryż 6. maja.

(Kompliment Carnota dla — Carnota — Szkodliwe wpływy „święta pracy" na ogół życia w Paryżu. — Dwa „Salony," — Żywe obrazy C. Godebskiego. — „Simonne" z Theatre libre. — „Justicier" hr. St. Rzewuskiego).

Dzienniki francuskie przyniosły światu *curiosum* swego rodzaju: C a r n o t — głosi urzędowa nota — na pełnej radzie ministerjalnej, wyraził L o u b e t o w i podziękowanie za niezamącony spokój w dniu 1 maja. Ten wyraz podziękowania i zadowolenia p. prezydenta, wygłoszony pod adresem tegoż *alter ego*, nie jest pozbawiony pewnego wdzięku i wygląda na prosty kompliment Carnota dla — Carnota. Zawisłość bowiem dzisiejszego szefa ministerstwa od pałacu elizejskiego, jest takim *secret de polichinelle*, że urzędowe wygłoszenie zadowolenia prezydenckiego ze środków, przedsięwziętych celem zapobieżenia zaburzeniom ulicznym, a podyktowanych z pałacu elizejskiego, nie mogło nie wywołać uśmiechu ze strony najzagorzalszego nawet stronnika minist. Loubet. O środkach zaradczych wiedzieliśmy wszyscy, choć nic na zewnątrz nie pozwalało się domyślać, że cała załoga paryska była pod bronią, że wszystkie siły policji były na *qui vive*. Przedstawienie socjalistyczne odbyło się tedy według programu, określonego przez L a f a r g a, który w imieniu socjalistów gwarantował za spokój, jeżeli policja prowokacyjnem swem zachowaniem nie wywoła zaburzeń. Zastosowanie się do recepty, przepisanej przez jednego z wodzów socjalizmu francuskiego, okazało się skutecznem; pomysł uruchomienia sił bez ich ujawnienia, przyjął się ostatecznie. Odtąd, jak w dniu pierwszego maja, przy każdej sposobności, mogącej wywołać zaburzenia uliczne, wszystkie gmachy rządowe w środku Paryża dadzą pomieszczenie wojsku. Załoga paryska, umieszczona na podwórcach komisarjatów lub merostw, będzie mogła skuteczniej przyjść w pomoc organom bezpieczeństwa przez natychmiastową interwencję w zagrożonym punkcie. Nieujawnianie zaś środków zaradczych oszczędzi niepotrzebnego, a zawsze szkodliwego rozgoryczenia mas szerokich.

Cechą komiczną tegorocznego 1. maja były znudzone miny Anglików, którzy pozjeżdżali się masami do Paryża, aby nasycić się widokiem wyłcenia w powietrze stolicy społeczeństwa, będącego najpoważniejszym konkurentem handlowym Anglji. Trzeba było widzieć ich wydłużone postacie, rozwożone po deszczu w wehikułach wyścigowych, najętych *ad hoc* na parę tygodni przed datą rzekomego zniszczenia; trzeba było zarazem widzieć, jakiem okiem spoglądali na nich wszyscy Francuzi bez różnicy przekonań, ażeby zrozumieć że nienawiść wiekowa Francuzów do „Czerwonych wyspiarzy" jest równie silną dziś, jak niegdyś, jak przed 1870 rokiem, kiedy to dla narodu francuskiego Anglja była jedynym *ennemi héréditaire*...

Obecnie, kiedy fantasmagoryczna data święta socjalistycznego przeszła względnie spokojnie, prasa paryska ośmiesza manję uciekinierstwa z Paryża. Nie dowodzi to wszakże, iż autorzy tych uspokajających artykułów nie przysyłają takowych z okolic Paryża, gdyż ruch na bulwarach jest tak zmniejszony, że pomimo przeciwnych zapewnień prasy, nie można nie zauważyć różnicy na niekorzyść sezonu tegorocznego w porównaniu z latami ubiegłemi. Dziś, kiedy każdy dzień nas oddala od tego szczególnego ś w i ę t a p r a c y,—które najwięcej krzywdy wyrządza tym właśnie, co tej pracy szukają,—wraca powoli ufność w trwałość porządku obecnego, a za nią ożywienie. Sezon wszakże ucierpi wiele, a pierwszą ofiarą padł tegoroczny „Salon". Niedawne to jeszcze czasy, kiedy otwarcie wystawy obrazów współczesnych malarzy w wielkiej hali *Palais de l'Industrie*, było epoką w życiu paryskiem. *Le Vernissage*, — rodzaj repetycji jeneralnej — był schadzką całego świata eleganckiego i .. krawieckiego, który tam właśnie czerpał natchnienie do mód wiosennych. Zwidzenie salonu należało — jak należy zresztą i teraz jeszcze — do dobrego tonu. Każdego piątku cena wstępu podniesiona jest do 5 franków i dni tych olbrzymia hala Pałacu przemysłowego staje się istnym salonem światowym, dającym gościnność wszystkim żywiołom, które składają się na *Tout Paris*. Otwarcie tegorocznej wystawy przeszło jednak prawie niepostrzeżenie. Konkurencja anarchistów okazała się zabójczą dla malarzy. Sztuka francuska, tak zżyta z reklamą i tak jej potrzebująca, ucierpi i moralnie i materjalnie na tem chwilowem zaprzątnieniu uwagi paryskiego świata kapitalistycznego kwestjami rewindykacyj socjalnych. Skądinąd znaczenie artystyczne Salonu zmalało znacznie od czasu utworzenia „Nowego Salonu", który otworzy niebawem swoje podwoje w wielkiej galerji na *Champ de Mars*. Tak jeden, jak drugi salon są dziś jedynie wyrazem pewnych kierunków w malarstwie, a przestały być dokładnym wyrazem stanu sztuki współczesnej, przez grupowanie w jednem miejscu wszystkich kierunków, jak i wszystkich usiłowań. Po śmierci M e i s s o n n i e r' a, który był prezydentem i osią akcji komitetu „Nowego Salonu", można było przypuścić, że scysja, tak szkodliwa dla sztuki, a głównie dla powodzenia salonu, zostanie załagodzona w sposób polubowny i że rekonstytucja jednego, jedynego salonu zwróci mu jego poprzednie wszechświatowe znaczenie. Było już za późno; czas, zamiast łagodzić zaostrzył jedynie różnice poglądów obu stronnictw. Po zmarłym mistrzu pendzla, komitet „Nowego Salonu" wybrał na prezydenta p. Puvis de C h a v a n n e s i jak za życia Meissonniera, hołdując temuż samemu kierunkowi, organizuje swoją własną wystawę w dawnej galerji maszyn ostatniej wystawy powszechnej na polu Marsa. O tyle trudniej jest też scharakteryzować różnice poglądów obu salonów na sztukę, że obok kwestyj o s o b i s t y c h, obok różnicy w wyborze przedmiotu sztuki, rzecz komplikuje się jeszcze sprawą t e c h n i k i, to jest wykonania. Trzymając się jednak tej samej linji demarkacyjnej, która nam służy do rozgraniczenia kierunków w literaturze i teatrze, należy zaliczyć salon „Pola Marsowego" do n e o - i d e a l i s t y c z n e g o obozu, gdy salon z *Palais de l'Industrie* gloryfikuje materję.

Żywe obrazy Cyprjana G o d e b s k i e g o, ilustrujące 12 poematów miłości Armanda S i l v e s t r a, odniosły prawdziwy sukces. Ulubiony poeta bulwarowy, opiewając również ochoczo chwałę miłości sensualnej Adonisa dla Wenus, jak miłości duchowej Dantego do Beatrix, lub mistycznego uczucia św. Magdaleny dla Chrystusa zdaje się dowodzić, że miłość, przynajmniej w sztuce, nie może być inaczej traktowaną i inaczej uwielbianą, jak tylko jako uczucie. — Zupełnie inaczej pojmuje miłość autor S i m o n n e'y, przedstawionej temi dniami w *Théatre Libre*, gdzie ona redukuje się do znaczenia tajemnic alkowy. Gdybyśmy nawet mieli się zgodzić na tak pesymistyczne zapatrywanie na naturę ludzką i przyznali kwestjom fizjologicznym przewagę nad pierwiastkami duchowemi miłości — w życiu, czyż godzi się sprowadzić ją na tak niski szczebel w sztuce?

Zaznaczona przez Loti'ego „reaparycja" ideału z pokrewnym mu mistycyzmem, pozyskała mu poklask tych wszystkich, którzy w sztuce szukają nie odbicia naszych słabostek, ale pobudki do uszlachetnienia naszej natury. Autor S i m o n n e'y sam przyznaje w programie sztuki, że nie nadaje się ona dla żadnej innej sceny, prócz *Théatre Libre*. Podzielają całkowicie to przekonanie dzienniki wszystkich odcieni, co jednak wcale im nie przeszkadza, streszczać osnowę sztuki i roztrząsać z autorem prawdziwość jego drastycznych sytuacyj .. Ku zbudowaniu swych wielkoświatowych czytelniczek, dzienniki najbardziej *mondains* — te same, które popierają „ligę umoralnienia Paryża" panów Passy i Simon — negują prawdopodobieństwo tragicznego końca S i m o n n e'y zabijającej się z rozpaczy, że kochanek jej nie chce z nią uciekać, gdyż ona nie chce należeć do dwóch od razu: do męża i do kochanka... W konkluzji autor zdaje się dawać radę mężom, chcącym uchronić swe czoło od rogowych narośli, — aby byli kochankami swoich żon.

Możemy być z góry przekonani, że żaden wielkszy teatr nie wystawi Simonne'y; temu lat kilka osnowa sensualna tej sztuki zapewniła by jej powodzenie materjalne — dziś wydaje się niewystarczającą.

Wzmiankowany przez autora *Madame Chrysanthème* (Loti) zwrot w upodobaniach publiki, manifestuje się coraz wyraźniej. Powrót do ideału Bóstwa, nieodłącznego od pojęcia religji, pozwala księżnej de Mora, bohaterce dramatu *Justicier* hr R z e w u s k i e g o, zawołać, że jest chrześcjanką, jako na jedyne, a wystarczające wytłumaczenie jej poświęcenia się dla męża. Temu jeszcze lat parę frazes podobny zostałby wyszydzony przez całą prasę paryską a dziś nie zauważyłem nawet, żeby wykrzyk ten zwrócił był uwagę którego z krytyków tutejszych. Przeszedł niepostrzeżenie, — jak rzecz naturalna. Nowy utwór tego wysoko uzdolnionego autora jest skądinąd przepełniony filozoficznemi uwagami i w tem leży jego wada.—*Justicier* jest za wysoko literackim dla teatru, w ktorym jest grany. Publika teatru „Au bigu", przyzwyczajona i szukająca grubych efektów melodramatu, nie znajdzie upodobania w sytuacjach scenicznych utworu br. Rzewuskiego, które są wynikiem pobudek dla niej niedościgłych. Mate-

---

78)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna,

z własnych wspomnień

NAPISANA PRZEZ

Zygmunta Kaczkowskiego

(Ciąg dalszy)

Kto tam błąd jaki popełnił: z niecierpliwości? z mylnej rachuby? albo też z osobistej rachuby?

Jeżeli pomiędzy bogatą młodzieżą przed listopadowem powstaniem byli tacy — a było ich bardzo wielu, którzy potępiali wszelką myśl stawiania losu ojczyzny na ryzykowną kartę zbrojnego powstania, natomiast zaś byli gotowi, nawet wbrew najnieznośniejszym dolegliwościom z cierpliwością i poświęceniem pracować w celu pomnożenia i wzmocnienia moralnych i materjalnych sił polskiego narodu,—to Borch stał w pierwszym rzędzie pomiędzy nimi. Wszystkie okoliczności, wśród których miał zawód życia rozpocząć: wielkie imię, ogromny a rozrzucony po całej Polsce majątek, jego rodzinne tradycje, poważne stanowisko jego ojca, nareszcie jego umysł patrzący z wysoka na zadania narodów i ludzi i jego temperament spokojny, wszystko to razem składało się ku temu, ażeby zeń utworzyć człowieka, jaknajmniej skłonnego do gwałtownych porywów, a pojmującego poważnie i głęboko obowiązki patrjotyczne i uzdolnionego do wytrwałej pracy obywatelskiej przez całe życie. Ta miłość ojczyzny, którą wyniósł z domu rodzicielskiego, a wzmocnił w szkołach wileńskich, była tylko miłością — i nie było w niej ani nienawiści, ani niecierpliwości. Ale nim jeszcze wyszedł z akademji wojskowej, już jego ojciec uległ prześladowaniom, prześladowania te nie ustawały, a teraz już doszły do tego stopnia zawziętości, że go wygnano i osadzono u pierwszej bramy Sybiru.

Borch kochał swojego ojca gorącą miłością synowską, lecz nadto jeszcze wysoce go cenił, bo widział w nim wzniosły a nieskazitelny charakter. Nie pochwalał on w zupełności jego idealnego pojmowania uczucia honoru. Jako wychowaniec późniejszych czasów rozróżniał on całkiem inaczej obowiązki względem ojczyzny od obowiązków względem wojskowego honoru: on, w miejscu swojego ojca, byłby się nie wahał obudzić Litwę do powstania i stanąć na jej czele i nie byłaby go od tego wstrzymała złożona carowi wojskowa przysięga. Lecz musiał przyznać, że takie idealne pojmowanie honoru, jest godne poszanowania. I tego człowieka, który cześć dla godności polskiego imienia podniósł do ideału, prześladują tak po barbarzyńsku carowie? I za co? Za to, że jednemu z nich dał do zrozumienia: że nie będzie się bił przeciwko swoim własnym rodakom — a drugiemu oświadczył: że jest Polakiem i nim być nie przestanie? I za to, bez oskarżenia, bez sądu, bez wyroku, traktują go dziś jak zbrodniarza? I to właśnie w tej chwili, kiedy on, uniesiony idealnem uczuciem honoru, utłumił w sobie gorącą miłość ojczyzny i skazał się na bezczynność, dla tego tylko, że kiedyś, w słabej chwili, chcąc dogodzić kaprysowi cara, złożył wojskową przysięgę? Nie! — rzekł sobie syn jego — to już jest nad siły człowieka... I kochając dotąd ojczyznę tylko miłością dodatnią, odtąd do swojej miłości dołączył nienawiść.

Borch, jak tylko o tyle wyzdrowiał, że mógł się po pokojach przechodzić, bardzo wiele o tem z pułkownikiem rozmawiał. Pułkownik sam oburzony do najwyższego stopnia gwałtem, popełnionym na jego ojcu, zupełną słuszność jego uczuciom przyznawał, ale zawsze dodawał:

— Znajdujemy się wśród rewolucji, możemy się nabić Moskali do syta, bylebyśmy tylko jaknajprędzej do zdrowia wrócili.

Jednak wyzdrowienie ich obudwóch postęp wało bardzo powolnie. Pod koniec marca Wisłocki już także wstawał, ale mógł chodzić tylko na kuli. Borcha już opuściła gorączka i rany się zabliźniły, ale jeszcze go mocno bolały. Wisłocki potrzebował przynajmniej jeszcze sześciu tygodni do odzyskania w nodze zupełnej władzy, Borch dni kilkunastu, aby mógł trudy wojenne wytrzymać. Ale obydwa się rwali i niecierpliwili, bo marzec był miesiącem niecierpliwości dla wszystkich.

Skrzynecki, choć sam się ubijał o buławę hetmańską, nie rozumiał zupełnie ani znaczenia, ani zadania tej rewolucji. Chrzanowski i Prądzyński, jeden kwatermistrz, a drugi szef sztabu, ludzie zdolni, pełni myśli twórczych i często bardzo szczęśliwych, pomimo największych wysileń, nie potrafili wpoić w tego człowieka ani jasnego pojęcia sytuacji chwilowej, ani przejęcia się tą prawdą, przez nikogo nieza przeczoną, że tylko stanowcze zwycięstwa mogą zbawić powstanie.

Prawda ta była tem więcej uderzającą, ile że Dybicz, niezgodny ze samym sobą i z swoim sztabem, także nie wiedział, co począć. Zostawiwszy dwadzieścia dwa tysiące żołnierzy w okolicach Miłośny dla strzeżenia Warszawy, sam pociągnął ku Siedlcom i zrobiwszy z tego miasta klucz swojej pozycji, tamtędy się błąkał, zmieniając co dzień swe plany, a w gruncie rzeczy oczekując na gwardje. Szczęście nam wtedy się uśmiechało jak słońce wiosenne: mogliśmy łatwo znieść te korpusy, które około Miłośny stały, szybkim zwrotem napaść Dybicza, pobić go, zabrać mu Siedlce, przejść Bug za nim w pogoni i zanieść powstanie na Ruś i na Litwę, nimby jeszcze gwardje nadeszły. Armja nasza rosła swą własną siłą: pod koniec marca mieliśmy już do siedmdziesięciu tysięcy żołnierza i taki zapał objął kraj cały, że można było te siły jeszcze podwoić.

Ale Skrzynecki rozpoczął swoje rządy hetmańskie od układów z Dybiczem i rozpisania listów dyplomatycznych do europejskich monarchów. A chociaż Dybicz wymówił się od układów bo nie był do nich upoważniony — a monarchowie oczywiście czekali na zwycięstwa powstania na polu bitew i nawet mu wcale nie odpowiadali: on jeszcze nie mógł zrozumieć, że naród nie na to go obrał hetmanem, aby się układał, tylko aby go do orężnych zwycięstw prowadził. Wszakże pod koniec marca przecież się ugiął pod naciskiem zniecierpliwionej opinji publicznej i przeprawił część armji na pola Grochowskie.

Nazajutrz Warszawa się rozszalała z radości: Polacy w puch rozbili Moskali pod Wawrem.

Niebawem druga radosna wieść rozległa się po ulicach: drugie zwycięstwo pod Wielkiem Dębem. Korpus Rosena zniesiony, Moskale stracili piętnaście tysięcy ludzi. Bogusławski, Skarzyński i Kicki wiekopomną okryli się sławą!

(Ciąg dalszy nastąpi)

rjalnego powodzenia sztuka mieć nie będzie. Zgodził się ze mną na to sam autor. Hr. Rzewuski znachodzi atoli wynagrodzenie moralne w ocenie krytyki paryskiej, która prawie bez wyjątku jest dlań przychylną. Największy sukces mają sceny z życia zakulisowego klubów francuskich, oddane z dokładną znajomością wielkoświatowej szulerni.. Na pytanie moje, czy ma co nowego na swym warstacie literackim, odpowiedział mi autor „Cesarzowej Faustyny“, że nosi się obecnie z myślą napisania nowej sztuki — dla sceny warszawskiej.

J. Saski.

Przed zjazdem.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Przewodnik Gimnastyczny* w ostatnim numerze następujący artykuł pióra swojego prezesa dra Żegoty Krówczyńskiego:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności święcić ma „Sokoł“ polski 25 letnią rocznicę założenia w setną rocznicę największej klęski narodowej, kiedy rzeczpospolitą polską, pięknemi i wiekopomnemi dziełami byt zwiastującą, zadecydowano wymazać z grona samodzielnych narodów. Ani ogrom klęsk, przez cały wiek się powtarzających, ani najbardziej wyrafinowane sposoby upodlenia mas, przez wrogów skwapliwie stosowane nie dopięły celu, chociaż niewątpliwie rozwój cywilizacyjny w narodzie powstrzymywały. Żyjemy i żyć będziemy, a tylko własnemi rękami zagrzebać moglibyśmy się. Że żyć będziemy i do tego mamy prawo, świadczy zdwojona praca na wszystkich polach, prowadzących do odrodzenia narodowego. Najświeższy dowód dostarcza nam powstałe Towarzystwo fundacji im. Kościuszki, które podejmuje ciężką, ale bardzo użyteczną pracę oświecenia i umoralnienia najszerszych warstw naszego narodu. Nie miejsce tutaj wskazywać na użyteczną pracę w innych kierunkach, gdy jednak praca na polu ekonomicznego rozwoju, jakoteż na polu oświaty cieszy się ogólnem i słusznie uznaniem, zapomina niestety nasze społeczeństwo o podstawie wszelkiego rozwoju, o zdrowiu fizycznem jednostki i mas i na tem polu tak mało nasze społeczeństwo uczyniło, że nic dziwnego, iż pod względem sił fizycznych w porównaniu z Zachodem jesteśmy na ostatnim prawie planie.

Ostatni to czas ocknąć się i zaopiekować się zdrowiem mas, jeśli one mają spełniać wzniosłe zadania w przyszłości, jeśli od nich ma żądać się wydatnej i użytecznej pracy, czy to na polu ekonomicznem, czy narodowem i społecznem.

Jedyną instytucją, która zdrowiem się zaopiekowała przed laty, był „Sokoł“ i tenże przez długie lata walcząc z najrozmaitszemi trudnościami, jedynym był reprezentantem pracy na tem polu. Z „Sokoła“, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, zrodziły się pokrewne instytucje zdrowiem się opiekujące i dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że praca „Sokołów“ zyskuje coraz szersze uznanie; ale niestety bardzo daleko nam do tego uznania, na jakie zasługuje wzniosła i w bardzo dodatnie następstwa obfita praca nad odrodzeniem fizycznem całego narodu. Gdy dotychczasowa wytrwała praca tak piórem, jakoteż czynem nie zdołała wyrobić należytego nam uznania, a z historji ostatnich tygodni życia „Sokoła“ moglibyśmy dostarczyć dowodów, iż członkowie warstw najoświeceńszych nie mają wyobrażenia ani o dążnościach, ani ideach „Sokołów“, gdy dotąd, powtarzam, za mało mamy zwolenników, a dobro narodu wymaga zainteresowania szerszego jak najszerszych kół społeczeństwa sprawą „Sokołów“ — postanowił „Sokoł“ lwowski uczcić 25 letnie istnienie uroczystością p[illegible].

Nie dla czczej rozrywki, zabawy, lub spędzenia [illegible] w [illegible] towarzystwie dni kilku. pod [illegible] sprawę jubileuszu i z nim połączonego zjazdu, ale jedynie i wyłącznie dla tego, aby całemu narodowi okazać, co „Sokoł“ powinien znaczyć w życiu narodowem i jakie jego cele, dla których na najgorętsze poparcie całego społeczeństwa zasługuje.

Bracia Sokoły! Ciężkie mamy przed sobą zadanie. powodzenie jednak sprawy wyłącznie od nas zależy. Nie mając wyboru, tylko zwyciężyć musimy i dopniemy niewątpliwie celu, gdy szczerze zapragniemy go osiągnąć. bo przecież charakterystycznem znamieniem Sokołów jest i być powinno: zawsze zwyciężać. Mamy przekonać społeczeństwo nasze o koniecznej potrzebie fizycznego kształcenia i o jego wielkim pożytku. Temu stanie się zadość, gdy nietylko liczbą, ale i zapałem zaimponujemy. Poważna liczba dorodnych mężów o czerstwej cerze i muszkularnej budowie ciała, czy to na boisku, czy w pochodzie podziwiana, nie może pozostać bez wpływu na ogół; ład posłuszeństwo i karność, przymioty, które każdy krok Sokoła wyróżniać powinny. przekonają niedowiarków. że Sokół pozbywa się własnego „ja“ dla wznioślejszych celów i że Sokół jest szkołą cnót obywatelskich, dających prawo do życia samodzielnego; rzetelny zaś zapał, który cechuje każde wystąpienie Sokołów, podbije serca mas całych i oto zadanie nasze w wielkiej części osiągnięte.

Całkowitem ono będzie, gdy bez słów z czynów naszych ogół nabierze przekonania, że cenimy i jako przekazane przez ojców świętości pielęgnować będziemy wszystko, co święte, szlachetne i wzniosłe, chociażby one niepodobało się obałamuconym i przez to nieszczęśliwym jednostkom, które na nasz narodowy grunt zgubne i chorobliwe pojęcia o przyszłym społecznym ustroju zaszczepićby pragnęły. I te jednostki najłatwiej zwycięża zapał uczciwy i szlachetny.

Nie wolno nam wreszcie zapominać, że wśród gości będą Czesi, Morawianie, Kroaci i Słoweńcy, do jednego szczepu z nami należący, którzy wyniosą powinni to przekonanie, że jesteśmy dojrzałym narodem, którego ideały tylko szanować i cenić należy; a gdybyśmy w stosunkach między szczepowych zrobili chociaż krok niewielki — do tego zaś dążyć bezwarunkowo i rozważnie powinniśmy — i na tem polu uroczystość bez korzyści nie będzie.

Zawsze jednak najważniejszem pozostanie dla nas zadaniem, aby ci bracia nasi, którym w naszej uroczystości nie będzie wolno brać udziału, zaczerpnęli z rozważnego i rozumnego działania naszego wielką wiarę i siłę do wytrwania aż do tej chwili, kiedy pracę Sokołów-twórców pierwszego Towarzystwa i tych wszystkich, którzy rzetelnie do fizycznego odrodzenia narodu się przyczynili, zapisze historja wolnego narodu złotemi głoskami“.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste Arcyksiążę Rainer przejechał w niedzielę wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków z powrotem do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Barbary w Krakowie, zawarty został w sobotę ślub p. Karola Janeckiego, budowniczego, z panną Wincencją Chilówną, córką kupca i obywatela m. Krakowa.

W sobotę o godz. 7. wieczorem pobłogosławiony został w kościele św. Piotra w Krakowie związek małżeński między dr. Stanisławem Braunem, a panną Olgą Górską.

W Towianach, w gubernji kowieńskiej. odbyły się zaręczyny księżniczki Marji Radziwiłłówny, córki Karola i Jadwigi z hr. Platerów księstwa Radziwiłłów, z Witoldem hr. Skórzewskim, synem Zygmunta i Konstancji z hr. Potockich hr. ordynatów Skórzewskich z Czerniejewa.

† **Ks. Władysław Józefczyk**, kanonik katedralny krakowski, radca i kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, urodzony w 1848 roku, zmarł — jak to doniósł telegraficznie nasz korespondent krakowski — nagle w Krakowie w nocy z soboty na niedzielę. Zmarły, syn nieżyjącego już Andrzeja Józefczyka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego i zasłużonego krajowi patrjoty, dzięki okazanym zdolnościom, w młodym stosunkowo wieku zajmował jedno z bardzo ważnych stanowisk w hierarchji duchownej dyecezji. Zaszczycany życzliwością księcia biskupa, do ostatnich czasów pełnił obowiązki referenta konsystorza.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł d. 3. bm. adwokat dr. Ludwik z Łubna Łubieński, znany w szerszych kołach lwowskich jako utalentowany obrońca w sprawach karnych, jako współpracownik pism patrjotycznych i humorystycznych, a w latach 1861—3 uczestnik walki o niepodległość, za co rok cały odsiadywał w więzieniu. Śp. Łubieński należał do założycieli ochronki chłopców sierot w Stanisławowie. — W Złoczowie zmarła Teodozja z Niedźwieckich Cholewina, siostra śp. Juljusza Niedźwieckiego, autora głośnej swego czasu powieści „Szkielety Holbeina“, znana z gorącego patrjotyzmu, którego w r. 1863, przewożąc powstańców i zajmującą się wówczesną organizacją, składała dowody liczne. — Franciszka Szomek, wdowa po sekretarzu dyrekcji skarbu, zmarła w Sanoku d. 1. bm. — Zmarli we Lwowie: Teofila z Kiryłowiczów Marek, żona obywatela m. Lwowa, przeżywszy lat 45 i Jan Leliwa Kumaniecki, b. właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1815

Kalendarz Środa (11): Beatryksy P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32 zachód o godzinie 7 minut 21.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce

Ostrzeżenie! Doszło do naszej wiadomości, że niejaki **Cezar Bilewicz**, trudniący się zbieraniem ogłoszeń, przedstawia się jako ajent *Dziennika Polskiego*. Otóż oświadczamy, że wspomniany Bilewicz nigdy nie był ani niejest ajentem pisma naszego. To też przestrzegamy publiczność, a w szczególności pp. kupców i przemysłowców przed owym panem, gdyż za ewentualne straty wydawnictwo pisma naszego odpowiadać nie będzie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Kamionce Strumiłowej na wewnętrzne urządzenie nowo wybudowanej cerkwi, zapomogi w kwocie 200 zł.

Zatwierdzony wybór. Cesarz zatwierdził wybór p. Mieczysława Urbańskiego na prezesa rady powiatowej w Brzozowie.

Z kraj. rady zdrowia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zamianowało na nowe trzechlecie od 1. maja 1892 r. do końca kwietnia 1995 r. zwyczajnymi członkami krajowej rady zdrowia: lekarza powiatowego w Przemyślu, dra Ferdynanda Cassinę; profesora szkoły położnic we Lwowie, dra Adama Czyżewicza; prymarjuszów szpitala krajowego we Lwowie: dra Żegotę Krówczyńskiego, dra Wiktora Opolskiego, dra Oskara Vidmanna, i praktycznego lekarza we Lwowie, dra Zygmunta Riegera. Nadto w skład krajowej rady zdrowia wchodzi, z mocy urzędu swego, krajowy referent sanitarny, radca namiestnictwa dr. Józef Mennowicz.

Wydział krajowy zaś zamianował delegatami ze swej strony: dyrektora szpitala św. Zofji we Lwowie, dra Emila Merczyńskiego, i prymarjusza szpitala krajowego we Lwowie, dra Grzegorza Ziembickiego.

Promocje. W szkole weterynarji otrzymali dnia 7. b. m. stopień lekarzy weterynarji pp. Bloch Józef z Radomyśla, Grütz Dawid z Trybuchowiec i Kroll Abba z Tarnopola.

Ze sfer notarjalnych. Lwowska izba notarjalna rozpisała z terminem do dnia 31. maja b. r. konkurs celem obsadzenia opróżnionej przez przeniesienie notarjusza pana Stanisława Dembowskiego z Nowego Sioła do Rudek, posady notarjusza w Nowem Siole.

Przytulisko dla ubogich dzieci. Od roku 1871 istnieje we Lwowie „Przytulisko drobnych sierót im. św. Józefa“, założone przez znaną z dobroczynności panią Julję Haller, która dla biednych dziatek własny dom przy ulicy Piekarskiej ofiarowała na tak długo, jak długo zakład istnieć będzie. Przytulisko nie ma żadnych stałych dochodów i utrzymuje się jedynie z jałmużny. Komitet, którego nadzorowi i opiece p. Haller Przytulisko powierzyła, stara się troskliwie o dobro zakładu i obmyśla środki zebrania potrzebnych funduszów na posiedzeniach, które się regularnie co miesiąc, a w razie potrzeby i częściej odbywają. Obecnie do komitetu należą: p. Józef Gozdawa Godlewski, właściciel dóbr, p. Kanicka Adela, p. Zofia z hr. Dzieduszyckich Matkowska, p. Aleksandra Morawska, ks. Piotr Pietrzycki, p. br. Romaszkan Zygmunt, p. Zofia hr. Siemieńska Lewicka, p. Stanowski, emerytowany radca namiestnictwa, p. Turkułłowa Helena, prałat domowy ojca św. i kanclerz konsystorza metropolitalnego obrządku łacińskiego ks. dr. Weber i ks. dr. Wiśniewski, profesor gimnazjalny. Komitet ze swego grona wybrał na rok bieżący prezesową: Zofię hr. Siemieńską-Lewicką, wiceprezesową: p. Al. Morawską, sekretarzem: ks. Piotra Pietrzyckiego, a skarbnikiem p. Stanowskiego. W myśl statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo, do Przytuliska przyjmowane bywają dzieci od 1½ roku do 7, a najwyżej 8 lat, których rodzice odumarli, poszli do szpitala lub stali się z innych przyczyn niezdolni do ich utrzymania. Sieroty, których jest obecnie 25, mają w zakładzie całkowite utrzymanie aż do roku 8., w którym albo znajdują dobrodziejów, którzy je przyjmują do siebie za własne dzieci, lub też Przytulisko w myśl statutu stara się o ich umieszczenie w zakładach dobroczynnych, albo u rzemieślników. W ubiegłym roku zakład utrzymywał 26 dzieci (13 chłopców i 13 dziewcząt), ofiary przyniosły 4124 zł. 92 ct., a utrzymanie całego zakładu, wraz z dozorczyniami, sługami i administracją kosztowało 4101 zł 61 ct., zatem na rok 1892 pozostało gotówką 23 zł. 31 ct. Na pochwałę Przytuliska trzeba powiedzieć, że dzieci są odpowiednio wychowywane, dobrze wyglądają, mają wikt smaczny i zdrowy według orzeczenia lekarskiego, uczą się katechizmu, czytać, pisać, rachować i robót, a znajdują czułą opiekę w osobie kierowniczki zakładu p. Konickiej, którą wszystkie, aby o sieroctwie nawet nie myślały, „mamą“ nazywają i rzeczywiście prawdziwą matkę w niej znajdują. Lekarz dr. Sieradzki każdej soboty odwidza zakład, a nawet każdego czasu w razie potrzeby. On też nieraz oświadczył, że dzieci w Przytulisku mają bardzo dobrze. Że zakład taki we Lwowie, gdzie tyle biedy i nędzy, jest bardzo potrzebny, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Owszem w stolicy kraju, do której zewsząd cisną się biedni wielką jest potrzeba znacznego rozszerzenia zakładu, aby w nim ze 100 dzieci utrzymać można. Brak atoli funduszów nie pozwala i myśleć o tem. Różne humanitarne instytucje znajdują dobrodziejów, którzy przez hojne zapisy takowe podnoszą i trwały byt im zapewniają; oby i Przytulisko podobnego dobrodzieja prędko doczekać się mogło!. Miejmy nadzieję, że Ten, który dziatki bardzo miłował i wyraźnie zapowiedział, „ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje mnie przyjmuje“ (Mat 18.), wzruszy serca osób zacnych. a zamożnych, które ulubionym przez Zbawiciela dziatkom zechcą przyjść w pomoc przez znaczniejsze ofiary na rozszerzenie i utrzymanie zakładu. Przytulisko dobremu sercu wszystkich najusilniej polecamy.

„Echo“, lwowskie towarzystwo śpiewackie, podobnie jak „Lutnia“ lub galicyjskie Towarzystwo muzyczne, weźmie również udział w zbiorowych produkcjach choralnych na wystawie muzyczno teatralnej we Wiedniu. W sprawozdaniu wymieniono wprawdzie tylko dwa najwybitniejsze towarzystwa, nie wypływa z tego jednak, aby komisja inne pominąć miała.

Śmiertelność we Lwowie w kwietniu 1892: na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności“: W śródmieściu zmarło 13 chrześcjan i 8 izraelitów; w I. dzielnicy 28 chrześcjan, 2 izraelit.; w II. dzielnicy 34 chrześcjan, 16 izraelitów; w III dzielnicy 15 chrześcjan, 19 izraelitów; IV. dzielnicy 24 chrześcjan, — izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 93 chrześcjan, 15 izraelitów; szpital wojskowy 7 chrześcjan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 9 chrześcjan; szpital izraelicki 7 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 11 chrześcjan, 5 izraelit. Ogółem zmarło 234 chrześcjan i 72 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć męs.	Płeć żeń.	Wyznanie chrz.	Wyznanie izrael.
0— 1	41	37	53	25
1— 5	13	15	19	9
5—10	5	7	9	3
10—20	5	10	12	3
20—40	34	22	48	8
40—60	44	20	51	13
nad 60	26	27	42	11
Razem	168	138	234	72

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 76, handel i komunikacje 19, wyrobnictwo dzienne 76, zawody umysłowe 25, wojskowość 10, służbę osobistą i publiczną 63, kapitalistów, właścicieli domów i osoby bez specjalnego zajęcia 15, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, i osoby zajęć nieznanych 20.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 7 (7—0). Ospa 3 (1—2). Płonica — (0—0). Odra — (0—0). Krztusiec — (0—0). Drgawka 10 (10—0). Dławiec 2 (2—0). Dyfterja 1 (1—0). Wodogłowie 3 (3—0). Zapalenie mózgu 10 (3—7). Udar 9 (0—9). Zapalenie przewodu oddechowego 43 (23—20). Nieżyt płuc i oskrzeli 2 (2—0). Gruźlica 96 (11—85). Durzyca 5 (1—4). Nieżyt żołądka 28 (0—28). Zapalen. kiszek 3 (2—1). Biegunka — (0—0). Czerwonka 1 (1—0). Cholleryna *nostras* — (0—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 3 (1—2). Zapalenie nerek 7 (2—5). Puchlina — (0—0). Rak 8 (0—8). Zołzy — (0—0). Kiła 2 (0—2). Zgorzelina 1 (1—0). Ropnica — (0—0). Wada serca 9 (0—9). Rozedma płuc 7 (0—7). Uwiąd schyłkowy 18 (0—18). Śmierć gwałtowna 6 (0—6) Inne choroby 21 (5—16).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 124, tutejszych zaś 182; razem 306.

Robotnicy galicyjscy, zatrudnieni w cegielniach około Królewskiej Huty, zostali wydaleni z granic państwa pruskiego.

Zmarły węgierski minister finansów Gabrjel Baross położył w kraju swoim wielkie zasługi, a wczesna śmierć jego jest dla Węgier wielką stratą. Węgry tracą w nim znakomitego ministra komunikacji, który kolejnictwo węgierskie postawił na stanowisku, jakiego przedtem nigdy nie zajmowało. Baross przybył do Budapesztu biednym studentem i słuchał prawa, a równocześnie na życie zarabiał jako dyurnista przy magistracie. W roku 1875 został wybranym do sejmu, a w roku 1882 został sekretarzem państwa w ministerstwie komunikacji. Jako minister żył bardzo skromnie, pracował od godziny 6. rano do północy i nigdy nie brał urlopu. Nigdy nie używał wolnych kart jazdy na kolejach prywatnych, nie brał nigdy dyet w czasie podróży, a urzędowe przyjęcia z własnej opędzał kieszeni. Majątku nie pozostawił żadnego.

Lamperti. W will Cernobio nad jeziorem Como zmarł d. 2. bm. Francesco Lamperti, głośny na cały świat nauczyciel śpiewu, najwyższa powaga w świecie artystycznym śpiewackim. Lamperti urodził się w r. 1807, był uczniem konserwatorjum medjolańskiego, a potem jego profesorem od r. 1856 do 1876. Później otworzył szkołę prywatną i w krótkim czasie stworzył sobie tak ogromną klientelę, że nie był w stanie udzielać tych wszystkich lekcyj, o jakie go błagano. Między innemi uczennicami jego były: Murska, Marcelina Sembrich Kochańska, Justyna Machwicówna i w. i. Lamperti'ego ćwiczenia zwyczajne i brawurowe, pojawiły się także po polsku u Gebethnera i Wolfa w Warszawie w tłumaczeniu uczennicy jeg[illegible] panny Pauliny Stróżeckiej, zaszczytnie znanej nauczycielki śpiewu we Lwowie.

Cesarskie uznanie. Z Berlina donoszą: Podczas przeglądu 3. pułku gwardji kazał cesarz wystąpić grenadjerowi Lueck (który niedawno temu stojąc na straży, jednego człowieka zastrzelił, a drugiego tym samym wystrzałem zranił) i powiedział do niego dosłownie: „Freitrze Lueck! W uznaniu twego prawidłowego postąpienia na posterunku, mianuję ciebie gefrejtrem. Spodziewam się, że także nadal odznaczać się będziesz odwagą i determinacją, i zawsze zaszczyt sprawiać będziesz pułkowi. W tej myśli podaję c rękę.“ Komentarze zbyteczne!

Germanizacja. Nadesłano nam sporą wiązankę stampilij niemieckich, używanych przez rozmaite firmy. Na czele figuruje br. Romaszkan z następującym napisem: *„J. Br. Romaszkan'sche Gutsverwaltung, Horodenka (Galizien)*, dalej idą *„Güter Direction Lopatyn“. „Gräflich Resséquier'sches Rentamt Nisko“*, wreszcie *„K. k. Verwaltungsamt der Staatsherschaft Nadworna.“*

Poszukiwanie spadkobiercy. Jest szczęśliwiec, mogący otrzymać przeszło pół miljona franków, którego jednak pomimo usilnych poszukiwań, trwających już pół roku, dotychczas nie odnaleziono. Nazywa się Leon Porbocki, urodzony w Warszawie dnia 17. kwietnia 1867 roku z ojca Franciszka, nauczyciela prywatnego i matki Józefiny Emilji Chaumont, pochodzącej z Orleanu we Francji. Jedyny rodzony brat matki Leona Porbockiego. Ludwik Chaumont, pozostawił posiadłość wiejską i kapitały, a zmarł w stanie bezżennym. Adwokat paryski, Letrac (Avenue de l'Opera nr. 48), przyrzeka 2000 franków nagrody temu, ktoby mu wskazał dokładny adres Leona Porbockiego, jako jedynego po śmierci swej matki spadkobiercy wujaszka. Wspomniany Leon Porbocki w roku 1887 pracował czas krótki w kancelarjach Andrzeja Brzezińskiego i b. rejenta Samkowskiego w Warszawie. Wyjechawszy za paszportem, nie dał od tej pory o sobie żadnego znaku życia.

Fałszerze pieniędzy w Węgrzech są nader postępowi. Nie zadowalniają się oni podrabianiem będących już w obiegu guldenów lub dukatów, lecz zdołali nawet sfałszować monetę, która jeszcze nie istnieje i nie tak prędko będzie w mennicy państwowej odbita. Znalazł się w Szegedynie młody chłopak, który już podrobił koronę i udało mu się nią oszukać handlarkę wiktuałów.

Wielki zapis spadł znowu na warszawskie towarzystwo dobroczynności. *Kurjer Warszawski* ogłasza testament zmarłego w roku 1885 w Nowogródku dr. Ignacego Orzechowskiego, który cały swój majątek w wysokości 156.921 rubli pozostawił towarzystwu dobroczynności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Poddniestrzanach, w powiecie bobreckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 8·2°C, najwyższa + 12·3°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 11°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował stałego kierującego nauczyciela dwuklasowej szkoły ludowej w Krzeszowicach, Stefana Zaleskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II. klasy: dr. Antoniego Pietrzyckiego w Brzesku, dr. Antoniego Broniowskiego w Sokalu, oraz koncepistę sanitarnego dr. Zdzisława Lachowicza we Lwowie, lekarzami powiatowymi I. klasy; asystentów sanitarnych: dr. Feliksa Najedłę w Krośnie, dr. Józefa Kownackiego w Wieliczce, dr. Alojzego Loevy'ego w Nisku, lekarzami powiatowymi II. klasy, oraz asystenta sanitarnego dr. Leona Rosenbuscha we Lwowie, koncepista sanitarnym; w końcu lekarza pułkowego przy 13. pułku piechoty dr. Józefa Petersa, lekarza pułkowego przy 57. pułku piechoty dr. Józefa Friedberga, oraz lekarzy wolnopraktykujących dr. Ignacego Januszkiewicza i dr. Włodzimierza Szczepańskiego asystentami sanitarnymi, przeznaczając dr. Petersa do służby przy starostwie w Dolinie, dr. Friedberga do służby przy starostwie w Jaśle, dr. Januszkiewicza do służby przy starostwie w Pilźnie i dr. Szczepańskiego do służby przy starostwie w Rzeszowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Aleksandra Zająca, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych, dr. Adama Krzyszałowicza, z Doliny do Żółkwi; dr. Alfreda Berggrüna, z Żółkwi do Chrzanowa; oraz asystentów sanitarnych, dr. Bronisława Warzyckiego, z Złoczowa do Mielca i dr. Walerego Momidłowskiego, ze Lwowa do Tarnobrzega.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym, Wilhelmowi Hellerowi w Wadowicach i

---

27)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

— Jest. Pozwoli wasza książęca mość, że mu go sama przedstawię. I Ksenia podeszła do Janka, powiedziała mu cicho kilka słów, na które on odpowiedział uśmiechem, podał jej ramię i razem szli do Augusta Frydryka.

— Pozwoli wasza książęca mość — mówiła znowu Ksenia — że mu przedstawię śpiewaka Proczną, a zarazem — przybranego syna mojego śp. ojca — Jana Stefana hrabiego na Dynarze i pana na Procznie.—Donośnie i stanowczo brzmiały słowa Kseni, trochę nawet za głośno, na co jednak nikt nie miał czasu zwrócić uwagi, bo wszyscy poświęcali ją tylko niespodzianej proklamacji śpiewaka hrabią i bratem Kseni i milczeli zdumieni. Jedna tylko pani Hoffstraten, jak zwykle, tak i teraz się odezwała w swój sposób i wśród ogólnej ciszy huknęła:

— Tam do licha!

Książę, nie mniej zdziwiony, niż inni—z kilku uprzejmemi słowami wyciągnął rękę do Proczny, który na jego interpelację w dowcipny sposób bronił swojego pseudonimu i prosił o przedstawienie go księżnie. Patrząc w piękne, dobre oczy księżny — Janek myślał nad ich wyrazem; znał się coś na tem, — w ładnem obliczu czytał, jak w księdze otwartej i przyrzekł sobie zrozumieć i to, co między wierszami możnaby tam jeszcze przeczytać, zadawszy sobie pracy.

Wszystkie panie zachwycały się Proczną, oficerowie dawali mu dowody niezwykłej serdeczności, a szambelan, nieoswojony zrazu ze zmianą rzeczy — długo się nie mógł pozbyć przedsiębranych zwykle w obejściu z Jankiem ostrożności.

Ksenia stała trochę na boku. I ona się jeszcze nie mogła oswoić ze zmianą A tam wśród towarzystwa stał Janek, bawił je i śmiał się prawie zuchwale.

ROZDZIAŁ XIII

August Frydryk prosił śpiewaka o piosnkę. Janek podszedł do fortepianu i wziął kilka akordów.

— Nie trzeba ci nut? — spytał go cicho szambelan.

— Dziękuję! Zwykle śpiewam z pamięci — powiedział Proczna, a hrabina Ettisbach wyrecytowała z patosem:

— Śpiewam, jak śpiewa wolny ptak.
Co mieszka wśród gałęzi!

August Frydryk zwrócił się znowu do Proczny:

— Możesz pan tu mieć znakomity akompaniament. Znam rączki, które prześlicznie grają. Pani Gower posiada wybitny talent.

Proczna spojrzał na młodą kobietę, która całkiem na uboczu siedziała i miała za towarzysza jedynie męża — ukłonił jej się z uprzejmym uśmiechem i ze zdumieniem usłyszał równocześnie zupełnie głośno wymówione przez ekscelencję.

— Wasza wysokość jest niepoprawnie złośliwym!

Słowa te wytworzyły przykrą sytuację. więc, żeby ją przerwać, Proczna usiadł czemprędzej i zaczął śpiewać. Prześpiewał i podniósł się. a równocześnie posypały się oklaski.

Jedna tylko Ksenia nie biła brawa; zauważyła to zaraz hrabianka Kany i zapytała:

— Pani oponuje?

— Dla czego?

— Szanuje pani ręce.

— To byłoby noszenie drzew do lasu — odpowiedziała Ksenia krótko i zwróciła się w inną stronę. Hrabianka tymczasem podeszła do Proczny.

— Pan jesteś podobno Polakiem — mówiła mu z przymileniem. — O doprawdy los był ogromnie rozrzutnym w obec pana! Przy tylu innych darach — dał panu pochodzenie z kraju, dla którego mam tyle sympatji!

— Słowa kłamczyni...! — usłyszał Proczna za sobą wymówione półgłosem przez panią Hoffstraten.

— Pan jesteś Polakiem? — pytała powoli ekscelencja, poduosząc na niego swoje piękne oczy. — Polakiem! — powtórzyła, nie czekając na odpowiedź i biorąc w rękę monetę, którą nosiła u braselety, podała mu ją i mówiła: — Patrz pan. Byłam podlotkiem, kiedy ten pieniądz tu kazałam przyczepić — jest to talar Augusta Mocnego, waszego króla i już wtedy kochałam wasz naród, cierpiałam z waszą niedolą i byłam wraz z wami dumną z waszej przeszłości!

Janek patrzył zdziwiony na piękną kobietę; w jej głosie i w jej postawie coś nienaturalnego było — dla tego trudno mu było uwierzyć jej słowom i dla tego, zamiast odpowiedzieć jej co innego — powiedział zwykły komplement:

— Szczęśliwy August Mocny! Bo kiedy chce, może całować tę rączkę. A że tę rękę miał blisko ust — więc biorąc ją dodał z uśmiechem: Niechże i mnie raz będzie wolno skorzystać z tego królewskiego przywileju i w ten sposób podziękować pani za jej sympatję dla Polski.— Podniósł jej rękę do ust i dla tego nie widział, jak hrabina Hoffstraten obróciła się do innych pań i wskazując na ekscelencję, powiedziała półgłosem:

— Oho! Obejdźcie się smakiem — dzieci. Ta go już wzięła!

Tymczasem August Frydryk interpelował Ksenię:

— Niechże mnie pani objaśni. Czy w ogóle spokrewnieni jesteście pomiędzy sobą?

Janek usłyszał to pytanie i ciekawie czekał, jak Ksenia odpowie. Ta zobaczyła wzrok jego, wytrzymała to spojrzenie i usiłując żartować, mówiła:

— Wasza wysokość oczekuje może jakiego zajmującego rozdziału z historji naszej rodziny, w takim razie czeka waszą wysokość rozczarowanie. Pomiędzy mną a przybranym synem mojego ojca nie ma żadnej wspólności krwi. Ale, ojcowie nasi, o ile wiem, byli ścisłymi przyjaciółmi, a że mój ojciec nie miał męskiego potomka, więc adoptował Janka. To cała historja!

— Czyż cała? — zapytał Janek. — Protestuję, proszę waszej wysokości! Hrabianka chce mój życiorys okroić o najbardziej interesujący epizod; chce moją artystyczną karjerę ograbić z awanturniczo-romantycznego prologu: Jeżeli wasza wysokość pozwoli...?

— Proszę! Prosimy wszyscy! — Proczna jeden stał tylko, wszyscy siedzieli w około niego; najdalej w półcieniu Ksenia, która z natężeniem patrzyła na śpiewaka i z niepokojem czekała, co powie.

— Niech wasza wysokość — mówił Janek — wyobrazi sobie na wzgórku pomiędzy stepem a leśną puszczą, stare zamczysko. Na świecie burza; straszna listopadowa zamieć, śnieżny huragan i noc. Przez śnieg dwie ludzkie postacie dążą ku światłom zamczyska, walczą z żywiołem i dobijają się do bram. Nędznie odziani, skostniali, każde z dziecięciem na rękach; kobieta ze zamarzłem już niemowlęciem, mężczyzna ze śpiącym chłopakiem. Polskie zbiegi! Szukają ucieczki przed wyrokami krwawemi. Winni, bo ukochali nad wszystko ojczysty kraj!

Zamek otwiera gościnne podwoje. Pan jego dziecko polskiego wygnańca podnosi do siebie, za syna bierze i chce mu ojca zastąpić, tak długo, aż nie powstanie z niewoli jego ojczyzna, bo wtedy ojciec doń wróci i jego zwrotu zażąda. To wygnańcze dziecię, któremu dano za ojca i utraconą ojczyznę hrabiowskie imię; w którym rodzinna krew, mimo lat tylu, przeżytych wśród obcych, zawsze po polsku grała i broiła, któremu włożone pęta przymusu tak zaciężyły, że zerwał je wreszcie i idzie po świecie wolny, z pieśnią na ustach.. to ja, to — jak hrabianka powiada — przybrany syn jej ojca...

I popatrzył na nią, myślał, że ujrzy ja przybitą, upokorzoną i przekonał się, że się mylił. Przeciwnie, z podniesioną głową stała przez chwilę, potem podeszła do księcia i mówiła z ukłonem:

— Wasza wysokość pozwoli mi żywić nadzieję, że to, co wasza wysokość usłyszał, nie wpłynie na jego względy, jakiemi dotychczas cieszyła się nasza rodzina.

— Czy o tem aż zapewniać trzeba? — i książę wyciągnął rękę do śpiewaka i serdecznie uściskał dłoń jego. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Michałowi Panczakiewiczowi w Krakowie, na zamianę miejsc służbowych. — Przeniesienie asystenta pocztowego, Szymona Laszenika, z Tarnowa do Złoczwa, zostało cofnięte.

„Z Gwiazdy.“ Wieczorek ku uczczeniu 101 rocznicy konstytucji 3. maja, urządzony staraniem stow. ręk. lwow. „Gwiazda“, odbyty w d. 9. bm., wypadł bardzo pięknie. Po zagajeniu wieczorku przez prezesa p. Fr. Głodzińskiego, nastąpił obszerny odczyt p. Janiny Sedlaczkównej „O działalności Sejmu czteroletniego i wyniku tegoż“, w którym szan. prelegentka zaznaczyła wyczerpująco szczegóły działalności twórców konstytucji, zagrzewając zarazem gorącemi słowy młódź do działalności przez nich wskazanej. Nie mało też przyczyniła się do uświetnienia wieczorku część muzykalno deklamacyjna. Wielkie uznanie należy się w pierwszym rzędzie p. Edm. Urbankowi za dzielne kierownictwo chórami „Gwiazdy.“ Następnie zasługują na wielką uwagę p. Wiśniewska za odegranie pięknego krakowiaka na fortepianie, jakoteż p. Kotowiczówna i p. Charewski za odegranie kilku utworów na cytrze. Zasłużone oklaski zbierali również soliści pp. K. Bojarski, Szałkiewicz i Müller, jakoteż pp. Gürsching St. i Kotik za deklamacje, oddane z uczuciem i zrozumieniem rzeczy, to też licznie zgromadzona publiczność, okazując wielkie zadowolenie, nie szczędziła im wszystkim zasłużonych oklasków.

W kasynie miejskiem w niedzielę powtórzono wesołą farsę „Porwanie Sabinek“ przy szczelnie zapełnionej sali. Amatorowie oddali swe role znakomicie, a prócz wymienionych w poprzedniem sprawozdaniu, odznaczyli się wyborną grą także panna Tebinka i p. Topolnicki.

Burza, prawdziwa burza wiosenna z grzmotami i błyskawicami, przeciągnęła onegdaj nad naszem miastem. W jednej chwili zrobiło się ciemno, olbrzymia chmura zielonawej barwy zakryła horyzont, a wkrótce potem lunął deszcz ulewny i rzeki formalne popłynęły po ulicach. Nie brakło także gradu — ale we Lwowie on chyba nie wiele sprawił szkody. Starzy praktycy powiadają, że jestto „przełamanie się“ wiosny. Oby się ich słowa sprawdziły!

Życie stracił w kamieniołomie rządowym w Lesienicach, jeden z zajętych tam robotników. Jak się okazało, roboty prowadzone tam były nieprawidłowo i to mimo kilkakrotnych pisemnych i ustnych zakazów starostwa. Przedsiębiorcą jest Immerdauer, a roboty prowadził Lifschütz, na którego spada cała odpowiedzialność. Dochodzenie karne w toku. Zabity robotnik pozostawił żonę i kilkoro dzieci, którym zagraża najstraszniejsza nędza.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Dnia 5. b. m. odbył się roczny egzamin z uczniami III. roku niższej szkoły rolniczej w Dublanach, w obecności księcia marszałka i radców Wydziału kraj. pp. Romanowicza i Sawczaka. Wynik egzaminu wcale dobry, bo z 13 uczniów, otrzymało przy klasyfikacji 6 postęp bardzo dobry, 3 postęp dobry, a 4 postęp dostateczny. Liczba opróżnionych funduszowych miejsc wynosi 16. Starający się o nie, winni wnieść podania do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji szkół rolniczych w Dublanach, najdalej do 15. czerwca r. b., zaopatrzone: 1. w metrykę chrztu (16 rok życia skończony jest warunkiem przyjęcia); 2. świadectwo co najmniej z ukończonej klasy III. szkoły ludowej z postępem bardzo dobrym; 3. świadectwo moralności i 4. poświadczenie, co kandydat po ukończeniu szkoły ludowej robił. Egzamin wstępny i wynik oględzin ze strony lekarza zakładowego, decydują ostatecznie o przyjęciu. Kandydaci, którzy mają praktykę gospodarską a wykażą przy egzaminie odpowiednie wiadomości z przedmiotów ogólnie kształcących, mogą być przyjęci wprost na rok II.

Podziękowanie. Grono amatorów urządziło w dniu 4. kwietnia 1892 na dochód głodnych w Oświęcimie przedstawienie, z którego wpłynęło do kasy organizującego się tutaj stowarzyszenia dobroczynności 40 zł. Do tak pokaźnej, jak na nasze stosunki, sumy czystego dochodu, przyczynił się naddatek za bilet wstępu w kwocie 29 zł od zawsze w takich razach nader hojnego p. Karola Chwaliboga, właściciela dóbr Grojec. Składając niniejszem serdeczne podziękowanie temu Dobrodziejowi, dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać!“ — również p. Kazimierzowi Hommemu, który nie szczędząc zachodów i trudów, przyprowadził do skutku przedstawienie, tudzież paniom amatorkom S. Płacheckiej, J. Schiffer, W. Popiel i amatorom pp. W. Betkowskiemu i W. Stankiewiczowi za udział w przedstawieniu i wyborne odegranie trzech komedyjek.

Komitet organizującego się Stowarzyszenia dobroczynności.

Jubileusz interesu. C. k. uprz. wiedeńsko-leopoldstadzka fabryka drożdży J. Wienera synów święciła na dniu 1. maja czterdziestoletnie swe istnienie. Przy tej okazji składali szefowi firmy gratulacje liczni robotnicy, urzędnicy zaś wręczyli mu artystycznie wylany adres oraz przepyszny puhar. Z okazji jubileuszu otrzymał cały personal znaczne remuneracje. Na bankiecie, jaki wyprawił jubilat, odczytano liczne gratulacje, nadeszłe ze wszystkich stron.

Ogłoszenie. Płatne dnia 1. maja 1892 kupony obligów pierwszeństwa I. i II. oraz emisji z roku 1890 c. k. uprz. kolei arcyksięcia Albrechta, będą od tego dnia wypłacone w następujący sposób od sztuki:

Kupon 5%-wych obligów pierwszeństwa w srebrze (I. em) po zł. 7·50 w srebrze; kupony 5%-wych obligów pierw. w złocie (II. em.) po zł. 5 w złocie = 12½ frk. = 10 marek niem.; kupon 4%-wych oblig. pierw. w srebrze (em. z r. 1890) po zł. 20 w srebrze, względnie zł. 4 w srebrze. Miejscami wypłaty są:

We Wiedniu: główna kasa c. k. gen. dyr. kolei państwowych (Fünfhaus-Schönbrunnerstrasse 6). W Berlinie: dla kuponów I. i II. emisji Bank niemiecki, dla kuponów emisji z r. 1890 Bank narodowy dla Niemiec. W Franfurcie n. Menem dla kuponów I. i II. emisji Niemiecki bank związkowy i dom bankowy Erlangera i Synów, ten ostatni także dla kuponów em. z r. 1890. W Monachium: Bawarski bank związkowy dla kuponów I. i II. emisji.

Za granicą wypłacać się będzie kupony obligów pierwszeństwa w srebrze według wiedeńskich przeciętnych kursów w markach niemieckich, zaś kupony na złotą walutę po 10 marek niem. waluty państ. Począwszy od 15. maja b. r. wypłacać będzie te kupony tylko główna kasa c. k. gen. dyr. austr. kolei państwowych we Wiedniu. Wypłata obligów pierwszeństwa wszystkich trzech emisyj, wylosowanych dnia 1. listopada 1891, będzie miała miejsce począwszy od 1. maja b. r. również we Wiedniu w głównej kasie c. k. gen. dyr. kolei państw., a także do 14. maja b. r. włącznie w Berlinie, w Frankfurcie n. Menem i w Monachium w powyż przytoczonych miejscach wypłaty dla kuponów. We Wiedniu kwiecień 1892. C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Składka. Na fundusz im. Tadeusza Kościuszki nadesłał do Administracji pisma naszego A. Moskwiński z Germanówki 1 zł. 50 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa w Dreznie. W sierpniu br. pod protektoratem króla saskiego Albrechta, odbędzie się w Dreznie specjalna międzynarodowa wystawa akwarel, pastel rysunków ręcznych i szkiców. Wystawa zajmie salony wyższej szkoły technicznej na placu Bismarka i trwać będzie od 14. sierpnia do 25. września. Artyści, pragnący przyjąć udział, winni najdalej do d. 1. lipca złożyć odpowiednie deklaracje, a do d. 15 bm. dostawić już na miejsce zadeklarowane dzieła sztuki. Komitet wystawy w dniu otwarcia wyda katalog ilustrowany, opatrzony krótkiemi objaśnieniami i niezbędnemi informacjami. Dzieła mogą być sprzedawane za potrąceniem 10 proc. na rzecz biura wystawy.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Gęsi i gąski“, komedja w 5. aktach Michała Bałuckiego. Czwarty gościnny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; jutro we czwartek „Ali-Baba“, operetka w 3. aktach, a 8. obrazach z baletem Lecocqua; w piątek „Pan Damazy“, komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego. Piąty gościnny występ panny Jadwigi Czaki; w sobotę przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza“ (*„Cavalleria rusticana“*), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Teatr.

(„Koniec Sodomy“ Sudermana. Trzeci gościnny występ p. J. Czaki.)

Trzecią z rzędu kreacją, jaką nam w szeregu gościnnych występów przedstawiła panna Czaki, była Kasia w dramacie Sudermana „Koniec Sodomy.“

Kasia, to w gruncie rzeczy dziewczę najlepsze, o sercu, mimo zatrutej atmosfery, jaka ją dokoła wszędzie otacza, niezepsutem, pragnąca wyrwać się z tego otoczenia, nazwanego przez Riemana tak słusznie kałużą, od czego wstrzymuje ją jedynie miłość do takiego artysty Janikowa, który w świecie tym stracił wszystko — twórczość, wiarę, sumienie. W młodem dziewczęciu toczy się też bezustanna walka — dobre instynkta na razie odnoszą zwycięstwo, zanim — wszechpotężna newroza weźmie górę...

Kasia mimo wszystko w dramacie Sudermana nakreśloną jest nieco za blado w stosunku do całości. Aż do chwili przełomu (akt czwarty) znamy ją ledwo z kilku frazesów, które ostatecznie bardzo niewiele wypowiadają. Akt czwarty zrozumiemy tylko wówczas, jeżeli artystka, grająca rolę Kasi, grą swoją poprzednią potrafi uzupełnić tych niewiele słów, jakie wypowiada.

Panna Czaki i w tym wypadku w zupełności odpowiada zadaniu. Jej Kasia od razu wybija się na plan pierwszy — wówczas nawet, kiedy wypowiada zdania niemal cyniczne, jest dziewczęciem naiwnem, dobrem, niezepsutem jeszcze podmuchem tego świata nerwów i użycia.

Właściwe jednak pole popisu daje jej dopiero akt czwarty. Naiwne wyznanie miłości, szczera spowiedź przed ukochanym człowiekiem, a wreszcie scena, w której dowiaduje się o stosunku Janikowa z ciotką Adą, w interpretacji panny Czaki wypadają prawdziwie po mistrzowsku. Nie dziw, że rozentuzjazmowana grą artystki publiczność, po tych scenach w ciągu aktu wywołała ją kilkakrotnie, darząc prawdziwą burzą oklasków.

Artyści nasi starali się jak najgodniej dostroić się do wybornej gry warszawskiego gościa. Ansamblowi onegdajszemu nic nie można było zarzucić.

Rolę literata Treissena objął p. Trapszo i wywiązał się z niej bardzo dobrze.

Publiczność zebrała się licznie.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że w środę powtórzoną będzie komedja Bałuckiego „Gęsi i gąski“, w której panna Czaki tak znakomity odniosła sukces. W piątek znowu Blizińskiego „Pan Damazy“. Rola Helenki w tej komedji ma należeć do najlepszych w repertoarzu panny Czaki. Tak przynajmniej utrzymują Warszawiacy.

Ostatnie wiadomości.

Subkomitet komisji prasowej odbył posiedzenie, na którem p. Jaques rozwinął wypracowane przez siebie zasady reformy ustawodawstwa prasowego. — P. Eim żądał, aby subkomitet bez względu na rząd, który dla prasy nie jest przychylnym uchwalił reformę, jakiej oczekuje opinja publiczna i wyborcy. — P. Schorn oświadczył się przeciw zniesieniu kaucji, gdyż przez to poparłoby się rozwój prasy, rewolwerowej. Co do stempla dziennikarskiego żąda on zachowania różnicy między redakcyjną a inseracyjną częścią dziennika. Małe, tygodniowo dwa razy pojawiające się pisma powinny być wolne od stempla; większe powinny opłacać podatek, zastosowany do rozmiarów pisma. Część inseracyjna powinna być opodatkowaną, a względnie upaństwowioną. Mowca jest przeciwny swobodnej kolportaży, przez co agitację polityczną wprowadzonoby na ulicę, a również oświadcza się przeciw ograniczeniu postępowania objektywnego. — P. Rutowski polemizował z Schornem. Stempel, zastosowany do rozmiarów dziennika, byłby niesłuszny. Mowca jest za ułatwieniem kolportaży, przyczem jednak winny być stworzone kautele przeciw anarchistycznej propagandzie; także co do kolportaży winna być zachowaną różnica między perjodycznemi czasopismami a broszurami, a pierwszym przyznana większa wolność. Przez ograniczenie konfiskat byłoby także objektywne postępowanie mniej uciążliwem. — P. Pernerstorfer żądał bezwarunkowego zniesienia kaucji, a Pacak oświadczył się stanowczo przeciwko stemplowi, zastosowanemu do rozmiarów pisma gdyż rząd miałby przez to możność wpływania na niezawisłą prasę. — Reprezentant rządu Froschauer objaśnił, iż dochód ze stempli wynosi 1,400,000 zł.; tego dochodu rząd zrzec się nie może. Mowca uznaje jednak, iż obecny stempel nie opiera się na słusznej zasadzie i dlatego zainicjował rząd reformę na podstawie stempla od rozmiarów pisma (t. z. dymenzyjnego). — P. Foregger sprzeciwił się temu stemplowi, a dep. Rutowski przemawiałby raczej za zaprowadzeniem stempla inseratowego. — P. Schorn powtórzył, iż byłby za upaństwowieniem anonsów; gdy to jednak nie jest możliwem, oświadcza się za stemplem od rozmiarów pisma, aby przynajmniej zapanował lepszy stosunek między większemi a mniejszemi pismami. — Na tem przerwano dalsze obrady.

Z Wiednia donoszą: Dzień wniesienia przedłożeń walutowych w parlamentach dotychczas jeszcze niepewny. Nastąpi to zapewne między 12. a 14. maja.

W sobotę rozpoczęły się we Wiedniu pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego wspólne konferencje ministrów, które odbywać się będą w dalszym ciągu w tych dniach. W konferencjach biorą udział ministrowie wspólni: Bauer i Kallay, oraz prezydenci gabinetu austrjackiego i węgierskiego i obustronni ministrowie skarbu. Dotychczas załatwiono budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wspólnych finansów. Krąży pogłoska, iż minister wojny i teraz wystąpi z większemi żądaniami. *N. fr. Pr.* przypuszcza jednak, iż wspólny preliminarz nie będzie większym, lub mało co większym od zeszłorocznego.

Z Berlina donoszą o pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm zamierzał w 1893 r. obchodzić uroczyście w Toruniu setną rocznicę oderwania tej dzielnicy od Polski. Czyżby istotnie?

Z Petersburga donoszą: Chorobę Gressera ogólnie uważają za skutek otrucia.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 10. maja. *(Izba posłów)* rozpoczęła dziś debatę nad przedłożeniami rządowemi o budowlach wiedeńskich. Do głosu *contra* zapisali się Gessmann i Lueger (obaj wiedeńscy posłowie). Do głosu *pro* Liechtenstein i Hanck.

W debacie nad sprawą zakładów komunikacyjnych wiedeńskich przemawiał Młodoczech Kaftan, który nazwał projekt zupełnie niedojżałym, skutkiem czego koszta nie dadzą się obliczyć.

Wiedeń 10. maja. Zjednoczona lewica upoważniła swego przewodniczącego, by przyjął zaproszenie ministra skarbu i oświadczenia jego co do waluty, jednakowoż z zastrzeżeniem, iż to nie zobowiąże stronnictwa do niczego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. maja. W izbie poselskiej rozpoczną się dziś rozprawy nad przedłożeniem rządowem w kwestji wiedeńskich budowli komunikacyjnych.

Ces. Elżbieta udaje się wkrótce na kurację do Karlsbadu.

Praga 10. maja. Kolegjum delegatów miejskich uchwaliło wystosować do wydziału kraj. petycję, iżby tenże w tym kierunku wytężył działalność swoją, aby stworzone zostały ustawy, które poręczałyby na zawsze niepodzielność królestwa czeskiego.

Berlin 10. maja. W sejmie pruskim zajmowano się wczoraj sprawą lokalnej natury, której ostrze zwróciło się jednak przeciw cesarzowi. Za namową osób, chcących na tem zarobić, pozyskano ces. Wilhelma dla nader kosztownego projektu przebudowy zamku cesarskiego, połączonej z demolowaniem budowli monumentalnych itd. Ku temu celowi — a z pominięciem drogi konstytucyjnej — prowadzono już z magistratem rokowania i dla uzyskania funduszów, projektowano wielką „loterję państwową“ na sumę 10 miljonów marek. Otóż wczoraj Richter postawił był imieniem wolnomyślnych wniosek, który miał rozświecić całą tę pozaparlamentarną akcję. Wniosek ten motywował twierdzeniem, iż należy skonstatować, ażali w Prusiech — obok rządu legalnego — istnieje jeszcze rząd zakulisowy. Dworacy — ciągnął — i pełni fantazji architekci docisnęli się do cesarza z planem, stosownie do którego miałby pewien gmach monumentalny legnąć pod oskardem demolacyjnym, na jego zaś miejscu utworzonoby sadzawkowate rozszerzenie Sprei, aby cesarz mógł parostatkiem udawać się wprost z zamku do Poczdamu. Wszystkie te plany powstały z zachcianek zbytkowych i fałszywej wiary, jakoby przepych służył sprawie korony. Ponadto obiegają pogłoski, iż radca wyższego trybunału administracyjnego Kunze, który uprawia rodzaj rządów pobocznych i pomiędzy innemi zajmuje się obalaniem ministrów, spowodował wielkich dostawców wojskowych do subskrybowania znacznych kwot na cele tej przebudowy — a to według maksymy: ręka rękę myje... Otóż takiego cynicznego bizantynizmu nie było tu nigdy jeszcze! Mowca nie oczekuje od ministrów jakiegokolwiek wyjaśnienia w tej sprawie, wie bowiem dobrze — pomimo przeciwieństwa politycznego z nimi — że ci, jako ludzie honoru, nie mieli nic wspólnego z tak obskurnemi machinacjami. Radby natomiast wiedzieć czy to jest prawdą, jakoby Kunze, wrzekomo z rozkazu cesarza, prowadził rokowania loteryjne. — Otóż ministrowie Boetticher i Herrfurth odpowiedzieli na to, że stosownie do decyzji cesarskiej ani mowy nie było o zdemolowaniu gmachu akademji budowniczej i utworzeniu natomiast sadzawki. Wniosek zaś co do urządzenia loterji, nie został ani ustnie ani pisemnie ministerstwu przedłożony. Po krótkiej dyskusji cofnął Richter wniosek swój, oświadczając, że tenże miał jedynie cechę interpelacji.

Paryż 10. maja. Wczoraj odbył się pogrzeb Hamonda, ofiary wybuchu w restauracji Very'ego.

Rzym 10. maja. W sferach watykańskich zapewniają, że papież przygotował encyklikę, dotyczącą jubileuszu odkrycia Ameryki.

Rzym 10. maja. W Livorno pękła przed kasynem szlacheckiem petarda, która mocno uszkodziła ten budynek.

Utworzenie nowego gabinetu w zawieszeniu jeszcze.

Londyn 10. maja. Wiadomość o śmierci Emina paszy została zaprzeczoną.

Zara 10 maja. Nowy kroacki klub sejmowy przyjął do swego programu sprawę połączenia Dalmacji z Kroacją.

Petersburg 10. maja. Naczelnik miasta gen. Gresser zachorował niebezpiecznie. — Pułkownik Wendrich mianowany starszym inspektorem wszystkich kolei rosyjskich.

Wiedeń 10. maja. P. Wład. Lubomęski, dyrektor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, został mianowany zwyczajnym profesorem rolnictwa przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 10. maja. Kredyty 315·50; węgierskie kredyty 357·50; laenderbanki 210·25; sztachany 284·62; lombardy 85·50; alpiny 58·50; renta majowa 95·27; węgierska złota 109·45.

Warszawa 10. maja. W fabrycznej osadzie Pabjanice, wszyscy robotnicy przestali pracować, zachowują się jednak spokojnie i nie dopuszczają się żadnych ekscesów.

Wiedeń 10. maja. Wedle *Fremdenblatt* delegacje zwołane zostaną prawdopodobnie w drugiej połowie września.

Budapeszt 10. maja. *Budapester Corresp.* donosi z Wiednia, że na wczorajszej konferencji ministrów pod przewodnictwem cesarza ułożono już preliminarz budżetu na rok 1893. O operacjach finansowych, jakie potrzebne będą po uchwaleniu nowej ustawy monetarnej, obaj ministrowie finansów teraz jeszcze radzić nie będą. Prowizoryczne kierownictwo węgierskiego ministerstwa handlu z powodu śmierci Barossa powierzone zostanie temi dniami ministrowi Wekerlemu.

Buda Pest 10 maja. Na wniosek prezydenta ministrów uchwalił sejm pochować Barossa kosztem państwa, wziąć udział gremjalnie w pogrzebie, złożyć wieniec i wyrazić wdowie kondolencję.

Leodjum 10. maja. W jednym z domów nie cieszących się dobrą reputacją, aresztowano anarchistę Pouillego. Znaleziono przy nim nabój dynamitowy.

Paryż 10. maja. Restaurator Very umarł.

Nagyrnyed (w Siedmiogrodzie) 10. maja. Skutkiem ulewnych deszczów nastała tu wczoraj raptownie powódź. Ulicami płynęły rwące strumienie wody i przewróciły jeden wagon bawiącej tu menażerji. — W wagonie tym znajdowały się trzy lamparty, jedna puma i kilkanaście małp. Wszystkie zwierzęta uciekły z klatek i rozbiegły się po mieście. Lampart rzucił się na przechodzącą kobietę i ukąsił ją w głowę. Żandarmi i ludność urządzili formalne polowanie na zbiegłe z menażerji zwierzęta. Wszystkie trzy lamparty zastrzelili żandarmi, a resztę zwierząt schwytano żywcem. Jeden żandarm został lekko skaleczony.

Stambuł 10 maja. W procesie o morderstwo ajenta bułgarskiego Wulkowicza zapadł już wyrok. Oskarżeni Merdżan i Christo uznani zostali winnymi rozmyślnego morderstwa i skazani zostali na śmierć.

Zbiegli Naum i Mikołaj Tufekczjew, jako intellektualni sprawcy zasądzeni zostali w zaoczności na 15 lat ciężkich robót.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic, J. Ulaniecki z Hołostkowa, A. Żelechowska z Hrehorowa, J. Flechnerowa z Żydaczowa, R. Baecker z Niemiec, S. Zorn z Wiednia, J. Farapo z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. A. Pocejsko z Rosji, J. ks. Sapieha z Bilki szlach. H. Gryf Gottlieb z Fehlina, L. kniaź Puzyna z Narola, K. Paderewski z Król. Polsk., H. Randes z Hermanstadt, N. Zawalski z Krakowa, K. hr. Dzieduszycki z Martynowa.

HOTEL CENTRALNY. W. Brody z Wiednia, A. Wasilewski z Sienkowa, ks. J. Potępski z Tywrowa, K. Jastrzębski z Doliny, S. Biesiadecki z Krakowa, T. Żurawski z Warszawy, S. Romański z Szuperki, F. Laufer z Czerniowiec, J. H. Lingens z Prus, T. Sommerstein z Tarnopola.

HOTEL KUHNA. M. Hajęcki z Lipicy, P. Terlikiewicz z Ubiniaf S. Janowicz ze Stryja, C. Ossowski z Lisaweta E. Miller z Opłytna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpies.	Pociąg pośpies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9·01			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2·57	9·40	**7·21**	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
Z Suczawy	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
Z Kimpolungu	**10·09**		7·56	—		
Z Radowiec	**10·09**	—	7·56		**7·06**	—
Z Hliboki	**10·09**	—		-	**7·06**	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56		**7·06**	—
Z Słobody rungurskiej	**10·09**	—		1·42	**7·06**	—
Z Husiatyna via Halicz	**10·09**		—	1·42		
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—		9·16	2·35		—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9·16			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	**1·41**	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	**1·41**	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—		4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—			8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	**10·41**	3·07	**5·26**	11·01	**7·56**	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—		—		**7·56**	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	1·02	**10·52**		
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36		—	3·22		
Do Słobody rungurskiej	6·36		9·56	3·22	**10·56**	
Do Nowosielicy	6·36		9·56	—	**10·56**	
Do Hliboki	6·36		9·56	—	—	
Do Radowiec	6·36		9·56		**10·56**	—
Do Kimpolungu	6·36		—	3·22	—	
Do Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—		6·16	10·21	**7·41**	—
Do Stryja i Stanisławowa	—		—	10·21	**7·41**	—
Do Stryja Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—		6·16	—	**7·41**	9·51
Do Bełzca i Sokala	—					
Do Sokala i Rawy ruskiej	—		—			**7·36**

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 10. Maja 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	215 5[illegible]
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	353 —	357 —
[illegible] galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	[illegible]8 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	103 80	[illegible]1 50
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	[illegible]
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	[illegible]8 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 [illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
4-proc. w. a.	[illegible]6 8[illegible]	[illegible]7 50
[illegible] los. 41 i pół	[illegible]	[illegible]5 8[illegible]
4 i pół pr. w. a. los. [illegible]	99 40	10[illegible] 10
4-proc. w. a. los. 531.	9[illegible] 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	[illegible]8 —	[illegible]0 —
[illegible]	[illegible]6 —	57
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
[illegible] galic. 5% m. k.	[illegible]5 —	[illegible]5 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4½ w. a.	9[illegible] 50	94 20
[illegible] funduszu propinacyjnego 6% w. a.	1[illegible]1 —	[illegible]01 7[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. l. Em.	100 —	[illegible]0 70
[illegible] II.	101 —	102 70
[illegible] krajowego 5% [illegible]	1[illegible]4 50	—
[illegible] 6% [illegible]	97 60	98 80
[illegible]	[illegible]1 —	[illegible]1 70
Losy		
[illegible]	21 50	23 50
[illegible]	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 6[illegible]	5 70
[illegible]	9 45	9 [illegible]5
[illegible]	9 70	— —
Rubel srebrny	1 [illegible]8	1 88
[illegible] papierowy	1 21½	1 26½
[illegible]	58 95	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10 Maja 1892 r. (godz. 1 min 40 po południu).	dnia[illegible]	z dnia [illegible]
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	59	[illegible]9 —
„ węgierskie banku kredytowego	360 —	358 75
„ Banku anglo-austrjackiego	149 50	150 —
„ Unionbanku	241 10	244 75
„ kolei Karola Ludwika	213 50	[illegible]3 —
„ kolei północnej	28[illegible] [illegible]0	28[illegible] 6[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	86 25	86 —
„ kolei państwowej	2[illegible] 75	28[illegible] 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	[illegible]1 5[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-[illegible]	197 —	197 25
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	157 75	157 5
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 —	172 —
[illegible] obligacje indemnizacyjne	[illegible]5 50	1[illegible]5 —
Akcje kolei [illegible]	3 50	29 —
Losy [illegible]	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	210 25	210 75
[illegible]	1[illegible]9 75	169 45
Akcje [illegible]	[illegible]4 75	[illegible]14 [illegible]0
Rosyjski rubel węgierski [illegible]	25 ½	[illegible] ½
Losy [illegible]		
Akcje [illegible]	318 —	316 75
Renta papierowa		
Marki	— —	
Napoleondory	[illegible] 50 ½	— —
Berlin, dnia — Maja 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty		—
[illegible]		
[illegible]		

CENY ZBOŻA

z dnia 10. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·25	10—10·20	10·15—10·75	10·50—11·50
Żyto	8·20 8·50	8·—8·20	8·80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	6·——6·80	6·——7·0	6·——7·05	6·50—8·—
Owies	7·10—7·50	6·50—7·—	6·25—7·—	7·25—7·85
Groch	6·50 10·—	—·——	1— 11·—	7— 12·—
Wyka	5·75 6·25	—·——	—·——	—·——
Rzepak	9·50—10·—	11·—13·—	10·90—12·40	11·50—12·50
Lnianka	8·50 9·—	—·——	—·——	—·——
Konicz czerw.	55—75·—	50—50	45·—65·—	51·—66·—
Konicz biała	50—70·—	51·—70·—	49 72·—	55—76·—
Konicz. szw.	55·—80·—	—·——	—·——	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.
Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.
Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Zarząd Zakładu leczniczego „Marjówka" poszukuje **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia ul. Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

KRAWCZYK, masseur i kąpielowy. Ul. św. Szymona l 2, I. piętro. 385

Garderobę męzką i damską kupuje i sprzedaje Zakład *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

JAN SCHUMANN poleca Sikawki większe i mniejsze. 369

Przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, są do udzielenia Ekspedytorom dwie posady. jedna zaraz, a druga od czerwca.

Apteka Jul. Nowick'ego poszukuje od 15. czerwca magistra lub asystenta. 378

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Osoba inteligentna, starsza, poszukuje umieszczenia do zarządu domem i do dzieci w miejscu albo wyjedzie zaraz. Stanowisko osób obojętne. Wiadomość u p. portjera w Hotelu Europejskim we Lwowie.

Do szermierki: maski, plastrony. ręka wice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Zarząd ekonomiczny w Korolówce pół mili od miasta powiatowego Kołomyja, przyjmie trzy osoby inteligientne na pomieszkanie z wiktem z usługą na sezon świeżego powietrza i kąpieli w Prucie, ekwipaż do wycieczek na każde żądanie za wynagrodzeniem skromnem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ekonomiczny w miejscu przez Kołomyję. 384

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z nyżą, kuchnią, weranda, ogródek. Sapiehy 5.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Kopernika 28. Sklep także mieszkania. 383

Aż się prosi letnie mieszkanie piętrowe z kąpielami w cudownej lesistej okolicy w danym razie z wiktem do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji. 387

Kufry, Kuferki ręczne, Torby z urządzeniem i bez
i wszelkie inne przybory do podróży
1312 3 otrzymali w niebywałym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

„MARJA" **NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY**
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godziny 6.
1283 Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. 1—?

Od 60 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
poleca
NOWOŚCI NA SEZON WIOSENNY i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.
1239 1—7

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

---

we LWOWIE
F. KNAUER i SYNA
Najtaniej poleca
Schiffony i Schirtingi
z fabryki
B. Schrolla Syna w Braunau
na metry i sztuki
Na żądanie próbki i odwrotną pocztą.
POD ZŁOTYM LWEM
MAGAZYN

Panie, pragnące znaleść towarzyszkę podróży a względnie stosowną opiekę dla starszej panienki na czas wyjazdu do którejkolwiek ze stacyj klimatycznych lub miejsc kąpielowych, zechcą się zgłosić pod adresem: N. N. poste restante Przeworsk.

Gimnastyki pokojowe i ogrodowe kompletne i pojedyńczo, **Kręgle, Kule, Hamaki, Krokiety, Lawn-Tennis i wszystkie gry towarzyskie.** poleca i dostarcza na każdą cenę Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
we Wiedniu I Giselstrasse nr. 1
Proszę żądać cennik ilustrowany, wysyłam gratis i franco.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1435 1—?

Sorbet turecki.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca sorbet najlepszy w przeszło 20 gatunkach, jako: Ananasowy, Kawowy, Malinowy, Poziomkowy, Orzechowy i w. i.: 1 kilo 1 zł 20 ct, ½ kilo 60 ct.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1444 1—7

Zarząd Dóbr Zameczek
rozsела
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **J. Olearczyk** w Żółkwi. 1449 1—9

Osoba inteligentna, chętnie przyjęłaby posadę towarzyszki — do kąpiel lub zagranicę.
Wiadomości zasięgnąć można w księgarni W. PP.
Seyfartha i Czajkowskiego
1485 1—3 **we Lwowie.**

ZAKŁADY KĄPIELOWE
VICHY
PORA KĄPIELOWA
od 15-go maja do 30-go września
Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521 1—17

Zakopane Willa Wanda

40 pokoi z komfortem urządzonych na sezon zimowy i letni od 50 zł. za pokój.
Adresować na miejsce do Zarządu.

Na sezon podróży!
Non plus ultra lekkości
kufry trzcinowe ręczne i większe niebywałej dobroci i elegancji.
Jedyny skład dla Galicji w handlu
E. & J. STROMENGER,
Lwów, ul Karola Ludwika l. 5. 1384 1—?

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 60 ct.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Poszukuje się pisarza

do kancelarji adwokackiej,
obznajomionego z stenografią niemiecką lub polską.
Zgłosić się u Dra Krattera, ulica Mickiewicza l. 12.
1484 1—2

Państwo Tłumacz
ma na sprzedaż
kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1468 1—2
Bliższej wiadomości udzieli
Główny Zarząd dóbr w Tłumaczu.

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu
boulevard Perèire, 63,
zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga Pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 1—6

Świeżo opuściły prasę:
St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.
Tegoż autora:
Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.
Do nabycia w księgarniach.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Meble solidne, eleganckie, tanie
w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów J. G. & L. Franka w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct

---

HAY'A Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez Wys. Ministerstwo
Zakład szczepienia krowianki
Rozsyła codziennie świeżą krowiankę.
Za przyjmowanie lymfy ręczy się.
Etui z przyborami do szczepienia
1470 po cenach własnych kosztów. 1—11
mniejsze 5 zł., większe 6 zł.

Promesy do najbliższych ciągnień!

Promesy węgierskie całe 4 — zł. } i 50 ct. pół 2½ „ } stempel
Główna wygrana **120.000** zł. w. a.

Węgiers. promesy hipoteczne po 1½ zł. i 50 ct. stempel
Główna wygrana **50.000** zł. w. a.
Ciągnienie 14. Maja!

Promesy kredytowe ziemskie po 1 zł. i 50 ct. stempel
Główna wygrana **15.000** zł. w. a.
6 4 **Ciągnienie 16. Maja!** 1—2

Cała węgierska, jedna hipoteczna i jedna kredytowa ziemska promesa, razem tylko 7 zł. 50 ct.

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany
Wiedeń, I. Wollzeile nr. 10.

Uwiadomienie!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otrzymałem nowy transport **TAPET i DEKORACYJ** pokojowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Polecam meble polstrowane według wszelkich możliwych wzorów i wykonuję takowe w własnej pracowni, utrzymuję na składzie: ceraty angielskie na meble, żaluzje, story patyczkowe i drelichowe według najnowszych systemów, dywany do okrycia mebli, portjery, kapy na stoły i łóżka. Materace włosienne i wkładki sprężynowe do łużek. — **TAPETY z ubiegłego sezonu** sprzedaję niżej cen fabrycznych.
Dla uniknięcia wszelkich pomyłek, upraszam o dokładne podanie adresu:
TYTUS TURKOWSKI, Lwów ul. Hetmańska l. 10.
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem szacunkiem i poważaniem *Tytus Turkowski.*

TAPETY najnowsze
otrzymał magazyn 1362 1—?
A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
Obejmuje kompletne tapetowania pokoi w miejscu i na prowincji.
Wzory na żądanie odwrotnie.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.
Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników**, oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden**, także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane**, a nie tanią **szmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.
Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923
Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami,** które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są krajane ze sztuk **niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się sprzedać** i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco.** — Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

LEŻAK PILZNEŃSKI.

Mamy zaszczyt niniejszem uniżenie zawiadomić, że wydawanie naszego piwa zimowego *(Schankbier)* z końcem kwietnia ustało, i że obecnie wyłącznie **tylko leżak** wydawać się będzie, na który to produkt upraszamy o liczne zamówienia.

Plizno w Kwietniu 1892. **BROWAR MIESZCZAŃSKI w PILZNIE** (założony w r. 1842).

W powołaniu się na powyższy anons, pozwalam sobie zwrócić uwagę P. T. publiczności, że główny skład dla Galicji i Bukowiny, znajduje się we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 1 i jestem w możności ekspedjować z tego składu na zlecenia **na każdą ilość** w ¹⁄₁ ½ i ¼ **hektolitrowych beczkach,** jak najrychlej i najdokładniej. Zarazem pozwolę sobie zwrócić uwagę P. T. Publiczności na mój:

Oryginalny butelkowy Pilzner mieszczański

który w ⅓ litrowych butelkach w umyślnie do tego sporządzonych skrzynkach z patentowanem zamknięciem plombowem **począwszy od 25 flaszek** natychmiast się ekspedjuje.

Browar mieszczański w Pilznie, założony w r. 1842.
Na wszystkich wystawach wyszczególniony najwyższemi nagrodami.
Kompleks zakładów browaru 450.000 □ metrów.
Piwnice: 6 kilometrów w 66 oddziałach. 1455 1—1
Produkcja dzienna 1400 hektolitrów wskazuje na ciągły rozwój.
Słynny ten zakład ma zaszczyt zaopatrywać **swym produktem** piwnice **Najwyższego dworu Jego Świątobliwości Ojca Świętego** i wszystkich wysokich i najwyższych dygnitarzy.
Od lat 50 znana specjalność piwna. **Prawdziwy mieszczański pilzner z mieszczańskiego browaru w Pilznie,** zajmuje dziś **pierwsze miejsce** między wyrobami przemysłu piwnego i nazywany jest całkiem słusznie **przez znawców „KRÓLEM PIW."**
Używanie w miarę piwa pilzneńskiego pobudza funkcje duchowe; szklanka „prawdziwego pilznera" podniеca ciało i ducha, a w połączeniu ze stosownem pożywieniem wspiera **znakomicie odżywianie człowieka.**
Miejscowym odbiorcom odsyłam piwo do domu własnemi wozami już od 10 butelek począwszy.
Do nabycia we wszystkich handlach, restauracjach, pokojach do śniadań i t. d.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie (założonego w r. 1842).

Telefon do kantoru (przy ulicy Krakowskiej l. 1, I. piętro), l. 309. — Telefon do piwnic składowych (przy ulicy Korytnej l. 3), l. 310.

Wydawca: Józef Laskowaiski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.